Niedziela. Kraków, dnia 15go Października. 1865.

NOWINY ZE ŚWIATA.



Nr. 8. Rok III.

Wychodzi dwa razy w miesiąc 1go i 15go.
Pojedynczy numer kosztuje w Redakcyi 10 c.

Inseraty przyjmują się za opłatą po 4 centy od wiersza i 30 centów na stępel, za każde umieszczenie.

Przedpłata wynosi:
rocznie 3 złr. — półrocznie 1 złr. 50 cent.

Przyjmuje się najmniej półroczną przedpłatę, przesyłka ma być adresowaną do miejsca Redakcyi pod liczbą 93 przy ulicy Grodzkiej.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

WSPOMNIENIE Z NIEWOLI ROSYJSKIEJ.

(Dokończenie.)

No i puściłem się na wolą Boską, i uszedłem kawałek za wieś, zobaczyłem że jedzie chłop z lasa. Pozdrowiliśmy się, a on poznawszy, że ja nie tutejszy, spytał mnie co ja tu robię.

Opowiedziałem mu całą moją przygodę, i prosiłem go, aby mi co doradził. On począł opowiadać, że i on przed trzydziestu laty tu zesłany za to, że uciekł przed rekrutacyją. Zabrał mnie więc na sanie, i zawiózł do swojego domu.

Tam u tego poczciwego gospodarza, rozkwaterowałem się, i żyłem kilka miesięcy, a wszystko myślałem, że mi już przyjdzie tak zostać na wieki na tym Sybirze, bo wiedziałem, że Moskal nie rad wypuszcza napowrót ze Sybiru.

Przez czas mego tam pobytu, ponieważ była straszna zima, bo aże 40 stopni mrozu (a wiecie że jak u nas jest 20 stopni, to już strach, a cóż dopiero 40 stopni) to ciężko było i nosa na pole wychylić, ale ja sobie nabyłem takie ciepłe ubranie, jakie tam mają, i chodziłem polować zwierzynę, którą potem sam gotowałem, bo jużci inaczej, byłbym umarł z głodu.

Po kilku miesiącach tej mojej biedy, zlitował się Pan Bóg nade mną. Jednego dnia, kiedy wcale nie myślałem o tem, żebym się kiedy do was moi kochani powrócił, rozkazują mi się zbierać ze wszystkiem, i mówią że wrócę do domu do mojej rodziny.

Nie chciałem zrazu i wierzyć temu, a gdym się przekonał, że to prawda, to wam nie potrzebuję i powiadać, jak się ucieszyłem; możebym się bardziej nie ucieszył, gdybym sią na nowo urodził. Bo to widzicie, człowiek tam ani się wyspowiadać, ani też księdza w czasie choroby lub śmierci, czego Boże broń, mieć nie może. Ani też nie widzieć tam ani jednego człeka wolnego, tylko takiego zesłanego jak i ty, co aże się serce kraje z boleści, kiedy na jego nędzę spojrzysz. Do tego musisz ciągle mówić po moskiewsku z Moskalami, albo z dzikimi Tunguzami; co to bardzo nie idzie do serca, kiedy nie możesz rozmówić się po polsku, wyrozumiale jak brat z bratem.

No i podziękowałem Panu Jezusowi, że mnie z tego okropnego miejsca i tej strasznej niewoli

wybawia, i poleciłem się Bogu i Najświętszej Panience, aby mnie szczęśliwie doprowadzili do swoich, i puściłem się w drogę.

Przejechałem przecie bez wielkich okazyj całą drogę, i uradowałem się niezmiernie, kiedy wyjechałem z tych moskiewskich krajów, a wjechałem do Królestwa Polskiego, bo już jakoś bliżej swoich, i choć to jeszcze pod rządem rosyjskim, to już przecie jakieś milsze tam powietrze. No i tak dojechałem do Warszawy, ciesząc się, że dwóch dni nie upłynie, a ja już będę między swymi, w drogiej chacie mojej rodziny.

Ale inaczej podobało się widać Panu Bogu, który mnie chciał spróbować, bo patrzcież, łapią mnie Moskale w Warszawie, wsadzają do Cytadeli, t. j. do więzienia, i mówią koniecznie, że ja nie jestem ten za kogo się podaję, tylko że się inaczej zowię. No i trzymają mnie cały miesiąc w więzieniu, dopóki z tutejszego urzędu nie przyszło potwierdzenie, że ja jestem ten sam, jak się podałem, a nie ta jakiś, którego szukali; i dopiero mnie puścili.

Wsiadłem zaraz na kolej, i przybyłem szczęśliwie do Krakowa, zkąd na drugi dzień, byłem już w objęciach mojej kochanej rodziny, i dziękowałem Bogu, za Jego dla mnie łaskę.

A teraz bądźcie zdrowi, kochani ludkowie, opowiedziałem wam com mógł.

Jeżeliście kontenci z mego opowiadania, to się cieszę bardzo, jeżeli zaś nie, to przebaczcie, bo to widzicie, nie każdy umie tak pisać, jak się patrzy; bo opowiedzieć to łatwiej, ale jak się przyjdzie wypisać, to już trudno, dla tego wy ludzie kochani tych co dla was piękne rzeczy piszą, powinniście mieć w wielkim poszacunku.

Zostańcie z Panem Jezusem.

Józef z Tarnówki.

Co słychać w naszej Galicyi.

Oto słychać, jak my wam to już w przeszłym Numerze „Nowin" donosili, że z rozkazu Najjaśniejszego Pana, będzie w Galicyi na 23. Listopada sejm we Lwowie zwołany. Choć prawda, że do tego czasu jeszcze miesiąc, ale dla tego potrza wam wszystkim o tem wiedzieć, i do tego się sposobić temu, że ponieważ wielu wyborców chybia, tak po wsiach, jako i po miastach, a zatem przez ten czas muszą na to miejsce innych wyborców obierać, aby w sejmie było tyle osób i głosów, jak to jest przepisane.

A dużo, dosyć dużo ubyło naszych posłów przez te półtrzecia roku. Jedni pomarli, drudzy dla zdrowia słabego, lub innych spraw jakowych swoje mandaty pooddawali, a inni znowu, co w tamtych dwóch smutnych rokach, byli za jakie polityczne sprawy aresztem karani, ci także nateraz nie mają pono być dalej posłami do sejmu, tylko innych potrza na ich miejsce obierać.

Będą więc, jak się rzekło, w niektórych miejscach znowu wybory. Dla tego my was o tem uprzedzamy, a oraz jako pragnący tak waszego, jak i całego kraju szczęścia, prosimy serdecznie, abyście się też dla próżnej chwały, a kto nie ma ku temu głowy, na posłów nie ciśli. Niech was nie złakomią te kilka reńskich, co wam przez czas sejmu dadzą co dnia, ani niech was pycha nie uniesie, że to przecie będziecie czemś innem, bo wybranym na sejm. Ani się znowu nie bójcie, że jak was tam z prostego ludu mało będzie, to panowie co z waszą krzywdą uradzą. Nie bójcie się, my wam tu na to w Imię Pana Jezusa przysięgamy, że tam żadnej zdrady nie będzie; a idzie o wielkie rzeczy, bo o dobro całego kraju, i całej Monarchii. Dla tego też Najjaśniejszy Cesarz zwołuje sejmy i chce, aby mądrzy i świadomi, a nie głupi ludzie, naradzali się o potrzebach tak kraju naszego, jak i całej Monarchii. Bo to tam będzie rozprawa o ważne rzeczy: to o uporządkowanie gmin, to o urządzenie wiele i jakich potrza urzędów; będzie mowa o przychodach i wydatkach w kraju, aby podatki mogły być mniejsze; i o wielu, wielu innych gwałtownych, a pożytecznych rzeczach. A teraz ty

poczciwy jeden i drugi człowieku, choćbyś miał najlepsze serce, i najlepsze chęci, jak czytać, pisać nie umiesz, a choćbyś ta trochę i umiał, jak temu nie rozumiesz, i wyrwiesz się na posła, jakąż tam dasz radę? nawet nie zrozumiesz tego, o czem będzie mowa, tylko gębę otworzysz i koniec. Bo widzicie, do prowadzenia spraw krajowych, to trza już tęgiej głowy; to nie tak jak na wójta; choć i na to trza niegłupiego.

Ci, co radzą o dobru całych krajów i Monarchii, to muszą być ludzie obczytani, i świadomi wszelakiej rzeczy. Tacy ludzie, powinni z pism i z gazet wiedzieć, jakie też są porządki i po innych krajach, aby ztąd brać przykład, co w jakim kraju jest pożyteczne, i to u siebie sprowadzać; a co szkodliwe, aby tego złego się chronić. A ty prosty człowieku jeden i drugi, choćbyś chciał najlepiej, to temu nie dasz rady, bo jeszcze nie jesteś tyle oświecony. Jesteś przeciwko mądrym i uczonym ludziom, tak jako dziecko przeciwko tobie. No i każże na ten przykład takiemu dziecku radzić co, o dobru całej gromady? toć temu nie potrafi. Jak się kiedyś oświecicie, jak się patrzy, a do czego my was tak gorąco namawiamy, to dopiero potraficie o wszystkiem lepiej sądzić, bo się myśl wasza rozszerzy, i łatwiej wam będzie pojąć nie jedną rzecz; ale tymczasem, te wielkie sprawy zdajcie jeszcze na mądrzejszych, i świadomszych rzeczy ludzi, to jest na tych, którym zaufać możecie i którzy dla was, ot jak my w tem piśmie bez korzyści, ale z miłości dla waszego dobra pracują. Nie chcemy my tu, aby na sejmie żadnego z was z prostego stanu ludzi nie było, nie broń Boże! potrzeba, aby kilku z was tam się znajdowało, bo i Najjaśniejszy Pan kazał wybierać z każdego stanu, a cały kraj tego chce, aby ze wszystkich stanów były głosy; ale tu chodzi o to, aby ludzi nie znających się na rzeczy, dużo w sejmie nie było, bo w takim razie, jakby jaki zły, albo głupi człowiek, i najgorszego co wniósł na sejm, to ludzie prości, nie znający się na tem, mogliby i na najgorszą rzecz dać swoje głosy, i jużci cierpi na tem cały kraj, i cała Monarchija. Dla tego, tak w głosach przy wybieraniu wyborcy, jak i w głosowaniu na sejmie, bądźcie ostrożni, i starajcie się rzecz o co idzie, dobrze wyrozumieć.

Nie głosujcie za byle jakim wyborcą, przy wybieraniu, ale za człowiekiem rozsądnym, i zasłużonym Bogu i ludziom. Pomódlcie się przed wyborem do Ducha św., aby was natchnął dobrym wyborem, a zresztą zdajcie się na światlejszych i mądrzejszych waszych braci. Oni tam będą radzić o dobru całego kraju; a któż jest w tym kraju, jeżeli nie wy? Wszakże panów i ludzi miastowych nie ma i dziesiątej części tyle co was, więc tu idzie o dobro najbardziej wasze, bo was więcej; a jak wam będzie dobrze, to i miastowym będzie dobrze, jak i przeciwnie. Nie bójcie się przeto, aby tam kto ciągnął dla siebie, bo jak my wam już powiedzieli, że kraj, to jakby jedno ciało, a ludzie w kraju to niby te członki w ciele; jak jednemu członkowi co chybia, to całe ciało niemocne, tak też i w kraju, jak jeden stan upada i bieda mu, toć i cały kraj słabnieje. Otóż widzicie, sejmy są na to, aby nad tem słabem ciałem czuwały, i dobre środki, jako lekarstwo przemyśliwali, aby lepiej a nie gorzej było. Przyznacie więc, że do takiego obmyślania, nad dobrem całego kraju i całej Monarchii, potrza mądrych i wyrozumiałych ludzi, a naprzód 1° zupełnie od Rządu niezależnych; 2° pracujących dla waszego dobra nie teraz dopiero, ale od dawna, żeby to co wam piszą lub nauczają, czynami swojemi w Sejmie okazać mogli; 3° prawych a młodszych braci, t. j. lud prosty tak kochających, aby za niego poświęcić się byli gotowi.

Nie ciście się więc gwałtem na wyborców, ani byle kogo na posła nie obierajcie, bobyście tem miasto pomódz, jeszcze szkodę przynosili krajowi i całej Monarchii. Rozważcie to w waszych głowach dobrze i szczerze.

Co słychać na szerokim świecie.

Wiedeń. Najważniejszą wiadomością z Wiednia, jest to, iż Najjaśniejszy Cesarz postanowieniem swojem najłaskawiej odpuścić raczył resztę kary skazanym za zbrodnię stanu, następującym panom: Stanisławowi Tarnowskiemu, Cezaremu Hallerowi, Fortunatowi Stadnickiemu, Marcelemu Drochojewskiemu z Czorsztyna; także: Izydorowi Dymidowiczowi, Maurycemu Feirichowi, Kazimierzowi Bielańskiemu, Leopoldowi Bystrzonowskiemu i Ludwikowi Lubiaskiemu. Panowie ci wypuszczeni z więzień w fortecach, powrócili już przez Kraków do Galicyi, do swoich rodzin, i do swoich majętności, a ci reszta co tam jeszcze pozostali, mają także nadzieję, że w krótkim czasie, i dla nich łaska Najjaśniejszego Pana, za wstawieniem się dobrych Panów Ministrów, nastąpi.

Druga nowina jest ta, że Najjaśniejszy Pan rozkazał swoim ukazem, aby od 1go Listopada to jest od Wszystkich SS. cyrkuły poprzestały swoje urzędowania. Zostaną tylko starostowie, reszta zaś urzędników pójdzie tymczasem na pensyją, dopóki innych miejsc nie dostaną. Powiaty przez taki interes, będą teraz mieć więcej czynności i większą władzę. Wszystko to jednak jest tylko tymczasem, gdyż po skończonych sejmach, zupełnie inaczej, i inne urzęda gminne będą postanowione; tak dla wygody ludzi w krajach, jak i dla oszczędności skarbu, który jest w kłopotach o pieniądze.

Najjaśniejszy Pan, mianował temi dniami nowego ministra handlu, pana Admirała Willerstorfa. Bo widzicie, wiele jakich ważniejszych spraw odbywa się w kraju, tyle musi być i ministrów. Np. od szkół jest minister oświecenia; od pieniędzy, minister skarbu; od interesów w kraju, minister stanu; od spraw zagranicznych osobny minister; od spraw sądu, minister sprawiedliwości; i tak od wszystkiego. Z tych ministrów, co teraz nastali, to są ludy w całej Monarchii bardzo kontenci, bo są dobrzy ludzie, i chcą dobrze dla wszystkich.

Z Francyi. Nic tam nie ma nowego, tylko takie wybory są po kraju do sejmu, dla radzenia o dobru kraju francuzkiego, jako to ot i u nas. W jednej części Francyi, a szczególnie w Marsylii, wybuchła straszna cholera, bardzo wiele ludzi tam umiera. Dla tego też, co majętniejsi, to się precz z miasta na czyste powietrze wywieźli; ale przed wolą Boską, trudno się schować, to też piszą gazety, że straszna choroba poszła za tymi, co z miasta uciekli, i tam umierają. Cesarz Napoleon zgniewał się o to, że bogatsi uciekają, i przez to większym strachem biedniejszych nabawiają; i zaraz rozkazał, że jakby który urzędnik ze starszych uciekł z miasta przed cholerą, to straci służbę i chleb na zawsze. Dobrze tak rozporządził, bo zwierzchnicy powinni, tak w dobrem, jak i w złem czuwać nad podwładnymi, a nie opuszczać ich w nieszczęściu; tak jako ten zły najemnik pasterz w ś. Ewangelii.

W tem mieście Marsylii, dla przeczyszczenia powietrza, palą dzień i noc wielkie ognie na placach miastowych; przez co zmniejszyła się cholera.

Rzym. Ojciec św. zdrów, i jak piszą, że znowu układa się z królem włoskim Emanuelem, aby raz w całych Włochach zgoda i jedność była.

Od lat wielu, stało w Rzymie wojsko francuzkie dla obrony Ojca św., gdy nieprzyjaciele chcieli mu co przykrego robić. Otóż teraz Cesarz Napoleon, odwołuje to wojsko tego roku do Francyi, i chce z wolą Ojca św. zapewne, aby odtąd Włochy tylko strzegli Rzymu i Ojca św., jako najbliższe dzieci jego. Dla tego wojsko papiezkie ma być powiększone.

Turcyja. W mieście stółecznem w Turcyi, które to miasto zowie się Konstantynopol, była tego roku jak my wam to już donosili, okropna cholera. Otóż jak donoszą, że straszna nędza i spustoszenie jest tam teraz w tem mieście; bo nie dosyć, że na cholerę wymarło aże 80 tysięcy ludzi, to nie bagatela moi kochani, ale jeszcze do tego przyszedł pożar, i jedna część miasta się spaliła, bo aże 30. tysięcy domów.

Zadziwi was to pewno, że to taka liczba domów w jednem mieście może się spalić? a to trza wam wiedzieć, że tam po miastach, nie są takie kamienice murowane, jak u nas, tylko stawiają niewielkie drewniane domki, dla tego może się tego tyle spalić. To też ten cesarz turecki, co tam jest teraz, mądry człowiek, zakazał odtąd stawiać drewnianych domów w miastach, jeno murowane.

Królestwo Polskie.

Donoszą ztamtąd, jako wielu ucieka przed branką, która tam ma być taka znaczna, o której my wam już donosili.

Z Litwy zaś piszą ciągle listy i gazety, o okropnym ucisku, jakiego bracia nasi pod rządem rosyjskim doznają. Ten co tam jest gubernator Kaufman, stara się wszelkiemi siłami, aby wszystko polskie, to jest: obyczaj, mowę i religiją św. wytępić. Już doszło do tego, że tam w Wilnie, jak gazety piszą, po polsku rozmawiać nie wolno publicznie. Ale osobliwie prześladują religiją naszą, a chcą, aby naród przechodził na syzmatycką wiarę. Dla tego stawiają bardzo gęsto cerkwie rosyjskie, a o nasze kościoły nie ma dbałości; a jak chłop idzie z dzieckiem do chrztu w naszym katolickim kościele, to musi dać 5 rubli, a jeżeli zaś da dziecko swoje ochrzcić na wiarę syzmatycką, to zamiast dać, dostanie jeszcze dla dziecka 25 rubli. To jużcić moi kochani, jeżeli to prawda, jak donoszą, toć taka rzecz wielce łakoma dla słabych w wierze swojej, a biednych ubogich ludzi.

Z Warszawy donoszą, że ten pan Berg namiestnik, co mu na rewii nogę stłukli, jest coraz słabszy, i musieli doktorzy drugi raz operacyją robić.

Rozmaite przytrafunki.

Od Radymna.

Do Pana Pisarza „Nowin!“ Pisałem wam Panie Pisarzu, że urodzaje były tego roku kiepskie koło Przemyśla; otóż napisałem prawdę, bo dziś mamy stodoły próżne, a co młócimy, to kopa nie korcuje, a gdzieniegdzie to jeno garcuje. Niektórzy nie mają czem siać pod zimę, drudzy wysieją cały zbiór, a czem tu żyć przez 10 miesięcy, aż do nowego chleba? Nawet nie było zarobku poprawdzie tego roku przy żniwach, bo dawniej płacono nam za dzień od żniwa po 5 szóstek, a tego roku połowę i lud garnął się do roboty, bo też i górniaków było u nas o wiele więcej, niż dawniej, a co nam ci biedacy rozpowiadali o biedzie w górach tam koło Węgier, to nam się setny żal robił nad nimi. Toż donosimy wam, że o ziarno u nas wielki kłopot, a z nowego trudno wychować się, kto nie ma starego w komorze. No, z czego tu teraz opłacić podatki? dawniej ledwo wystarczyło, a dziś nie ma i połowy zbioru, toż jak to wypadnie sprzedać na podatek, to cóż nam zostanie na życie? a jak porachujemy jeszcze do tego wszystkie szarwarki, egzekutne i składki gromadzkie i jeszcze inne, to jeno Bogu wiadomo, jak ludziska doczekają lata! A na tę biedę mamy jeszcze mało kartofli, bo mało kto miał stare do sadzenia, boć na wiosnę kosztował u nas korzec aż 4 papierki czyli 4 reńskie; no, to któż był wstanie kupić sobie dużo na sadzenie? a znowu rzepy nikt nie siał przez posuchę i zimno, a co o kapuście mówić, to pożal się Boże! od nas jadą gazdowie aż za Sambor o jakie 6 mil za kapustą, i to jeszcze mało przywożą, i drogo płacą. Toż niech każdy zważy sobie, co my gazdowie biedni mamy robić teraz? paszy mamy o połowę mniej, bydła sprzedać nie można, bo haniebnie staniało, a znowu idzie do nas zaraza bydła, zarobku nie ma żadnego, a tu ani piśnie nikt o tem, że nam ulżą w daninach i podatkach! Coś wyczytaliśmy z „Nowin,“ że będzie sejm we Lwowie, może też kto z panów albo księży przemówi za nami biedakami, bo ta chłop tego nigdy nie potrafi, on siedzi na sejmie jak malowany i trza mu dopiero wszystko łopatą kłaść do głowy. Bo co prawda to nie grzech, było ich tyle w Wiedniu, a czyż tam choć jeden chłop otworzył kiedy gębę? Ażeby to raz dał Pan Jezus jaki inny porządek u nas po gromadach, toby było lepiej z nami, bo jak wypadnie dać wojaka i zapłacić podatek, to wtedy mamy urzędników zanadto we wsi, a jak Panie broń, kto zachoruje, albo gore na wsi, albo jaki przytrafunek, albo cię okradnie złodziej, albo giniesz z biedy, to wtedy nie ma nikogo we wsi z becyrku. Ot na ten przykład sam widziałem na moje oczy, jakto w Radymnie nastali teraz tacy mieszczany, co lecą bronić od ognia, i tak ratowali oni w Lasz-

kach, gdzie się prawie cała wieś spaliła, a czemu to panowie becyrkowi nie dbają o to i po wsiach, czemu nie ma teraz ani z becyrku nikogo, ani żandarma we wsi, kiedy mamy tyle ogniów, tyle kradzieży, i tyle dziadów? Toż się trafi i tak, że ma gromada szkołę we wsi i płaci na profesora z ochotą, bo to idzie o dzieci zbawienie, a nie raz nie chodzą dzieci wszystkie, a czemu to nie ma na to prawa jakiego z becyrku? Oj bieda! bieda! Panie Pisarzu! a jeźli da nam Pan Jezus szczęśliwie doczekać tego, że to będą sami gazdowie z dworami i kościołami rządzić po gromadach, jak nam coś przebąkują, toby przecie było lepiej, bo poprawdzie każdy chłop zna lepiej swoją biedę, niż tam w becyrku wiedzą o tem, a bieda nie czeka, jeno trapi człowieka, a nim żandarm nadejdzie albo jaki pan komisarz przyjedzie, to bieda zaje niejednego. A czybyto nie było dobrze, abyście Panie Pisarzu dodali nam jakiej rady, żeby to coś razem z dworami i naszymi księżmi pogadać, i coś ułożyć, nim nasi chłopi znowu na sejm pojadą? bo ja sobie myślę w mej biednej głowie tak, że to najlepiej wtedy, jak wszyscy razem się trzymają kupy; ot jak ja naraz wszystkiemi palcami z obu rąk coś mocno złapię, to mi wtedy nielada kto wydrze, tak też i na takiej radzie; jak tam wszyscy razem mają dobrą zmowę, to im nikt nic nie zrobi, i dokonają swego. A jeźli tam coś niemądrego znaleziecie w mojem pisaniu, to wybaczcie Panie Pisarzu, bo ja dopiero ukończył robotę w polu, a koło nas drudzy będą siać jeszcze z tydzień, bo się każdy ratuje jak gdzie może, a najwięcej dziergamy się po dworach i księżach, a jakby nas ci dobrodzieje opuścili teraz, tośmy przepadli z zasiewami; a znowu nie mogę i pisać, bo mi się strasznie ręka trzęsie od ciężkiej pracy, a głowa moja nie taka tam uczona, jak wasza, a na ten koniec i zakłopotana, tak moją biedą w domu, jak i cudzą w gromadzie. Toż Bogu polecamy.

Maciej gazda z Lipowic.

Donoszą z Czortkowskiego, że w okolicy Husiatyna, udało się pochwycić tego, co straszył i przepowiadał pożary. Wspólników jego mieli złapać 7 osób.

Niejaki Łukasz Pałka ze wsi Zabójki, sławny złodziej, został zeszłego miesiąca na gorącym uczynku kradzieży schwytany, i jak go poczęli bić sąsiedzi, tak został na miejscu. Takowego uczynku pochwalić nie można, bo nie do nas ludzi należy bez sądu, taki robić sąd doraźny.

W Kołomyi, powiesił się starzec 80 letni, niejaki Paweł Kutyniak. Był to dziaduś ciemny na oczy, i nie miał nad sobą żadnej opieki, dla tego rozpacz go wzięła. Za niego, tak jak za dziecko, odpowiedzą przed Bogiem ci, co powinni byli mieć o nim staranie, a tego nie uczynili.

Osobliwy przytrafunek stał się na Wołyniu, pod rządem rosyjskim: Udał się był jeden zamożny obywatel ze swojej wsi do sąsiedniej, w jakiś sprawie gospodarczej, i wziął ze sobą swojego arędarza. Ponieważ było bardzo gorąco, kazał się zatrzymać przy studni, i wysiadł z arędarzem dla napicia się wody. Kiedy się nachylił nad wiadrem z wodą, wypadł mu pugilares, w którym było 12. tysięcy rubli, z kieszeni, tak że o tem niewiedział. I dopiero, gdy zawrócił dla czegoś zapomnianego do domu, tam sięgnąwszy do kieszeni, spostrzegł, że pugilares zgubiony. Naturalnie, domyślił się, że nie gdzieindziej, tylko przy studni, mógł go zgubić. Poseła przeto natychmiast woźnicę swego na to miejsce, z arędarzem; obszukali wszędy, ale napróżno. A ponieważ niedaleko studni była karczma, poszedł więc arędarz do karczmarza tamże, i opowiedział wszystko. W tej chwili, jakiś biednie ubrany żydek wstaje z ławy, i oddaje szukany pugilares, mówiąc, że on go znalazł. Arędarz uradowany, pobiegł co tchu oddać panu pugilares. Pan kazał zaraz zawołać tego biednego żyda, a widząc jego biedę, dał mu znaleźnego 400 rubli, i swoją suknią na ubranie; a gdy się dowiedział, że ten biedny żyd, ma wydawać córkę za mąż, kazał go odwieść do jego miasteczka arędarzowi, i kazał wszystkie koszta na wesele zapłacić. W drodze przychodzi arędarzowi taka szatańska myśl, i łakomstwo, aby tego biednego żyda zamordować, i pieniądze odebrać. No i wykonał ten okrutny zamysł, żyda zabił, zakopał go w ziemię, a pieniądze zabrał; a wróciwszy do pana, kazał sobie jeszcze zapłacić, za wydatki, niby na wesele żydówki ubogiej. Na drugi dzień potem, pan ten poszedł sobie na polowanie; patrzy, pies ciągle ujada w jednem miejscu, i coś odgrzebuje; zbliża się pan, a tu suknia ludzka, każe odkopać, i widzi, że ten sam żydek co mu znalazł pieniądze, zabity. Podejrzenie padło zaraz na tego arędarza, i przyznał się też niedługo do tej zbrodni, za co od rządu rosyjskiego został z całą rodziną na Sybir wysłany, a majątek jego cały poszedł na rodzinę tego biednego zabitego żyda.

We Lwowie był temi dniami sądzony niejaki Iwan Gładki z Krowicy lasowej, który podpalił w tej wsi stodołę, jednemu gospodarzowi, w wartości w zbożu i budynku 426 złr. w. a., która to suma, bo stodoła była zasekurowana, została gospodarzowi natychmiast wypłaconą. Ten nieszczęsny podpalacz, przyznał się do razu, mówiąc, że dla tego podpalił ze zemsty, że gospodar-

stwo nabyte teraz od kogo innego, należało wprzód do jego rodziny. Jaka to głupia i ślepa zemsta! Został za tę zbrodnią od sądu, na siedm lat ciężkiego więzienia skazany.

W miesiącu Wrześniu, tyle było pożarów: w Lgocie, w powiecie Krzeszowickim, trzy chałupy; tego samego dnia, w Pawłowie sześć domów; w Szczepiatynie 22. stodół chłopskich, ze wszystkim tegorocznym zbiorem; w Woli dołkołuckiej dworskie budynki gospodarcze; w Pikułowicach w powiecie winnickim, dwa domy i 4. stodoły chłopskie.

We Lwowie zawiązało się towarzystwo od ratowania przy pożarach. W tem towarzystwie, które się składa aże z 500 ludzi, są różnego stanu i rzemiosła osoby, które na pierwszy dany znak ognia, przybywają; i jedni zalewają ogień, drudzy wynoszą rzeczy, trzeci pilnują, aby złodzieje nie kradli. Jestto bardzo dobre i mądre postanowienie.

Gazety doniosły, że ten złapany człowiek, co rozsełał listy po miastach z uwiadomieniem, że się będą palić, jest jakiś ruski profesor, i jego żona. A znowu w jednem miasteczku schwycili chłopaka, co ogień podkładał, i ten przyznał się, że był do podpalenia od jakiegoś nieznajomego człowieka, podmówiony. Ale niewiadomo, ktoby był ten człowiek. Może da Pan Jezus, że się to przecie wykryje, kto to jest taki, co chce całą polską krainą, z dymem puścić.

Donieśli ze Lwowa, że podczas bytności JCW. Arcyksięcia Albrechta we Lwowie, po rewii wojskowej, były także wyścigi konne, takie jak to w Tarnowie. I nieszczęście stało się przy tem, bo jeden z panów oficerów, spadł z konia, i złamał sobie obojczyk.

Znowu pożar. W mieście Tarnopolu, spaliło się p. m. 38. domów.

Donoszą, jako w jednem miejscu w Morawie, wykopali przedpotopowe kości, to jest kości zwierząt, niezmiernie wielkich, jakie były przed potopem świata. Otóż wykopali także zęby, co jeden ma 5. stóp długości. To ta dopiero ząbek nie lada. A jakże to musiało być zwierze wielkie niesłychanie, co miało takie zęby.

Znowu znaczny pożar. W miasteczku Baranowie, gdzie najwięcej jest żydów, spaliło się w p. m. 40. domów. Mówią, że jeden żyd zapalił skład słomy, czy umyślnie, czy przypadkiem nie wiadomo.

Z Turcyi, gdzie była najmocniejsza cholera, piszą, że tam w mieście Konstantynopolu, jeden trębacz od wojska, trzy razy umierał na cholerę, i trzy razy zmartwychwstał. Co dostał napadu cholery, to się zdało, że umarł, i wrzucili go między trupów, a jak przyszło do chowania, to ożył; i tak do trzeciego razu; kiedy już ożył na piękne i teraz zdrów, trąbi znowu przy wojsku. Dla tego upominają, aby przy nagłych śmierciach, być ostrożnym, i nie spieszyć się z pochowaniem, i robić próbę, aby się o prawdziwej śmierci przekonać.

Znowu okropny pożar, już oczywiście kara Boska z temi ogniami na miasteczka, a osobliwie na miasta żydowskie. Miasto Niemirów w Żółkiewskiem spaliło się 29. Września, w dzień sądny żydowski. Ogień powstał ztąd, że żydzi poszli wszyscy z domów do bóżnicy, a w domu przy dzieciach pozostawiali świczki pozapalane; więc łatwo było o nieszczęście. Spalił się cały rynek i przyległe ulice; spalił się i nasz kościół, i powiat, i szkoła, i bóżnica. To dopiero biedaki mieli sądny dzień. Szkoda ogromna, i tyle ludzi bez chleba, wyciągają ręce do całego kraju.

Z przyczyny włóczących się rabusiów i rozbójników, zaprowadzono w okręgu Grodziska, sąd doraźny.

W Trzebuni, niedaleko Myślenic, stał się taki przytrafunek nieszczęśliwy, że chłop co obierał z drzewa wysokiego liście na pościółkę, spinał się jakoś nieostrożnie, i spadł z drzewa tak nieszczęśliwie, że w kilka godzin żyć przestał. O nieszczęście nigdy nie trudno.

Jest w gazecie, jako kiedyś w Gręboszowie w powiecie Żabińskim, było poświęcenie nowo zbudowanej szkoły, na którą to uroczystość, przyjechali duchowni z okolicy, panowie z powiatu, i inni różni z sąsiedztwa obywatele. Jest w tej samej gazecie podziękowanie gromady, z jej podpisami, za postawienie i fundacyją tej szkoły, JW. hr. Załuskiemu dziedzicowi Gręboszowa. Bardzo czułe i piękne jest to podziękowanie; widać, że w tym Gręboszowie jest mądra i porządna gromada, i że uznała, że nic nie jest godne większego podziękowania, jak za wprowadzenie szkół, nauk i oświaty między was. O! to więcej warte, jak żeby wam kto jakie lasy, pastwiska, albo jakie majętności rozdał; bo las się wytnie, a majętność przejdzie, a tylko nauka dana dzieciom waszym zostanie nie zgubiona. Dla tego błogosławieni są pomiędzy ludźmi ci, co zakładają szkoły i oświatę między wami, bo ci wam dają największe majętności, bo wam zbliżają królestwo Boże.

Uroczystość tę tak nam opisuje świadek naoczny:

Dnia 17go Września b. r. odbyło się tutaj uroczyste poświęcenie nowowymurowanego domu, mieszczącego pod jednym dachem: szkołę o dwóch obszernych izbach, po-

mieszkanie dla nauczyciela, organisty i szpital dla ubogich. Na wybudowanie tego domu, który blizko 8000 złr. w. a. kosztuje, złożyli parafijanie i dwory do parafii należące 3569 złr. resztę zaś dali JWni Hrabstwo Zofija i Józef Załuscy, którzy oprócz tego własnym nakładem szpital wymurowali, i miejsce potrzebne pod ten dom nabyli, a nawet od sąsiada najbliższego dla lepszej wygody ogród, za poczwórne wynagrodzenie nabyć chcieli, lecz ten za niespełna 200. sążni ogrodu, żądał 4 morgi gruntu, i nie zważając na powszechne dobro, ogrodu nie odstąpił.

Przy poświęceniu tego nowego domu w dniu wyżej wyrażonym, mimo deszczu, był obecny Wny Pan Dr. Przesmycki, naczelnik powiatu Żabieńskiego z dwoma innymi urzędnikami, Wny Ksiądz Kanonik Lgocki z Otfinowa, który przy assyście miejscowego Duchowieństwa, obrzędu poświęcenia dopełnił, i wielu sąsiednich panów. JWny Hrabia mimo najlepszej chęci, z powodu słabości, przybyć nie mógł, ale w zastępstwie przysłał swego rządzcę Wgo Pana Zielonkę.

Zpośród licznie zgromadzonych dzieci szkolnych, wystąpił jeden z starszych uczniów, i tak do obecnych przemówił:

„Nim rospoczniemy nauki, w tej nowozbudowanej szkole, winni jesteśmy z głębi serc naszych, wynurzyć najczulsze podziękowanie najprzód Tobie Jaśnie Wny Jenerale Dobrodzieju, żeś nie tylko własnym nakładem nabył miejsce, ale oraz najwięcej przyczynił się do wybudowania tego domu. Również dziękujemy wam czcigodni rodzice, żeście ostatnim podzielili się groszem, dla naszego dobra. Wdzięczni jesteśmy Wysokim c. k. Władzom krajowym, niemniej Wmu Panu Rządzcy Skarbu Siedliszowskiego, za rychłe wykończenie tejże szkoły.

„Lecz nie tu koniec naszych obowiązków, boć na nicby się przydały wyrazy nasze, gdybyśmy nie byli gotowi okazać czynem, że z tych wielkich łask nam wyświadczonych, starać się będziemy dla nauki i oświaty naszej korzystać. W dniu dzisiejszym, pamiętnym na całe życie nasze, tem więcej uroczystym, że go uzacniasz łaskawą swą obecnością JWny Jenerale Dobr. przyrzekamy zaciągniony dług wdzięczności, odpłacać gorliwem uczęszczaniem do tej szkoły, i pilnem korzystaniem z nauk nam udzielanych. Wiemy, że jesteśmy synami rolników, że przyszłym naszym zawodem, uprawiać zagony praojców naszych. Dla tego więc, czyli to w przyszłości każe nam Bóg odwracać skiby rodzinnej ziemi, czyli którego z nas powoła do spełniania innych obowiązków w kraju, tu się nauczymy, że nam wszędzie przewodniczyć ma ta Wiara, którą Praojcowie nasi, krwią i życiem swem przez tysiąc lat zasłaniali, i jako najdroższą spuściznę nieskazitelną przechowali. Tu się chcemy uczyć, że praca zawodem człowieka na ziemi, że ona tylko życie jego doczesne uzacnia. Rozmiłować się w tych cnotach, które są podwaliną szczęścia rodzinnego i pomyślności narodu, ćwiczyć się w posłuszeństwie dla praw Bożych i świeckich, nawykać do szanowania cudzej własności, do czynnej miłości bliźniego i wzajemnej zgody z sąsiady, umieć przestawać na małem, szafując oszczędnie zapracowanym groszem; to będzie hasłem przyszłego naszego życia. Ufamy, że Bóg pobłogosławi tym świętym zamiarom naszym, którego oraz błagamy, aby nam Cię JWny Panie Jenerale, naszych Rodziców i Dobrodziejów przy czerstwem zdrowiu w późne zachował lata.“

JWny Hrabia przez swego Zastępcę zostawił dzieciom na potrzeby szkolne 20 złr. I tak zakończyła się ta uroczystość, którą wszyscy zachwyceni, rozjechali się do domów.

Nowsze wiadomości.

Donoszą, iż znany Jenerał Taczanowski z powstania polskiego, miał umrzeć w Szwajcaryi.

Minister pruski Bismark, jeździł temi czasy do Biaritz, gdzie widział się z Cesarzem Napoleonem, a gazety pruskie trąbią w niebogłosy, iż wszystko co tylko chciał uzyskał, i dla tego nazywają go Cawurem pruskim, to jest porównywają do zmarłego a sławnej pamięci ministra włoskiego, któremu swoje połączenie i dzisiejszy byt Włochy po wieki wieków zawdzięczać będą.

☛ *Upraszamy tych Szanownych Prenumeratorów, którzy pomimo wezwania i przesłanego rachunku, dotąd należytości nie uiścili, o nadesłanie takowej, bo mając znaczne zaległości, nie jesteśmy w możności kosztów druku zapłacić.*

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Roman Kieres.

Nakładem Redakcyi. Współpracowniczka *L. Leśniowska.* W Drukarni *Józefa Bensdorffa.*